



LUD

Wychodzi dwa razy na tydzień

Organ Spółki Wydawniczej

KURYTYBA, DNIA 9 MARCA 1927

ROK VIII. | Wydawca w imieniu Spółki Wydawniczej: Ks. Stanisław Piasecki | Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Bęben | Nr. 18.

Adres dla listów: — Curitiba, Caixa Postal 155 — Adres Redakcji: Curitiba, Avenida Dr. Jayme Reis 115. — Paraná, Brasil

Mensagem prezidenta Parany.

Sprawozdania czyli mensagem prezidenta parańskiego Munhoz da Rocha za rok 1926, przedstawione obecnemu kongresowi stanowemu, jest z wielu względów ciekawym i dlatego w streszczeniu podajemy je naszym Czytelnikom.

Stan finansowy Parany jest dobry i pewny. Dochody w roku 1926 wynosiły 21,883 kontów, rozchody 20,494 kontów, nadwyżka zatem wynosi 1389 kontów. Najglówniejsze pozycje w dochodach stanowią:

Wywóz kawy	1,274 kontów
Sprzedaż ziemi	1,173 „
Podatek przemysłowy i handlowy	1,899 „
Podatek przenośny ze sprzed. własności	2,238 „
Wywóz herwy	4,615 „
Wywóz drzewa	1,827 „
Podatek handlowy	1,846 „
20 procentowa podwyżka podatkowa	1,667 „
Wywóz kaszasu i wódek	611 „
Podatek zabawowy	269 „
Podatek domowy i t. d.	607 „

ROZCHODY obejmują:	
Policja	2,885 kontów
Szkolnictwo	2,025 „
Straż obywatelska	566 „
Więzienie stanowe	148 „
Urzędy sanitarne	342 „
Roboty publiczne	3,210 „
Splata długów i t. d.	3,342 „

Dochody stanowe wzrastają z roku na rok, a rozchody postępują w miarę dochodów dla zrównoważenia budżetu Dług stanowy zmniejszył się w tym roku o 1003 konta i wynosi jeszcze 52,617 kontów. Dług bieżący wzrósł o 1241 kontów, a ogólny dług stanowy o 238 kontów zupełnie przypadkowo, który jednak nadwyżka zupełnie pokrywa.

Stan gospodarczy Parany jest zadowolający. Wprawdzie wywóz herwy i drzewa spadł w przeszłym roku aż o 4000 kontów czyli 4 miliony milrejsów, lecz zbiorowy wywóz wyniósł zato 147435 kontów, czyli przewyższa eksport z 1925 roku o 30,404 kontów, a rok 1922 przewyższa więcej niż 2 razy.

W roku 1925 i 26 stanęły cały szereg wspaniałych gmachów publicznych jak: urząd podatkowy (colletoria) kosztem 535 kontów, schronisko dla trędowatych za 1500 kontów, schronisko dla starców św. Wicentego a Paulo za 600 kontów, gmach sądu w Lapie za 220 kontów, inspektorjat sanitarny w Paranaguá za 49 kontów i cały szereg budynków mniejszych, szkół, małych szpitali i t. d.

Wiadomości.

Z POLSKI.
STRONNICTWO KATOLICKO-LUDOWE PODNOSI SWÓJ SZTANDAR.
«Lud Katolicki» przewiduje, że społeczeństwo może się znaleźć w położeniu bez wyjścia. Albo «Pilsudczyzna po pewnym czasie nie podda trudnościom państwowym, albo zabraknie samego Pilsudskiego». Wtedy społeczeństwo znowu dostanie

do gruntownej zmiany swoich metod i ludzi. Pozostaje sztandar katolicko-ludowy. Trzeba go poprzeć i wzmocnić.

Na szkolnictwo poświęca stan przeszło 14 procent swych dochodów; na rok 1927 przewidziano na ten cel 3088 kontów wraz z budową szkół. Liczba uczniów wynosiła w roku 1926 stym 59,307, z czego na szkoły prywatne przypada 13,512 a na publiczne 45,795. Liczba dzieci szkolnych wzrosła od roku 1925 tego o 5790 uczniów i uczennic.

Wogóle sprawozdanie — oredzie jest przejrzyste i nie opuszcza ani zakrywa niczego. Omawia bardzo wiele spraw nie słychanie drobiazgowo jak wodociągi, światło, kolonizację, budowę portu w Paranaguá i t. d.

Jednym słowem, tak wielkiej liczby dzieł użyteczności publicznej, nie wystawił żaden prezydent parański jak Munhoz da Rocha Nie dziwnego, że w 7-mą rocznicę swych rządów, w dniu 25-go lutego bieżącego roku, spotkał się z gorącymi życzeniami i uznaniem całego społeczeństwa. Przez pierwsze cztery lata swych rządów przeprowadził prezydent najpierw finanse stanu do porządku, a w drugim czteroleciu przeprowadza rozbudowę tak wielu dzieł publicznej użyteczności, które w ostatnim roku swych rządów, z dniem 25-go lutego 1928 roku odda najzupełniej gotowe w ręce swojego następcy.

OZYTELNIKU!
Nie zwlekaj z opłatą za swoją gazetę.
Sobie tem nie pomożesz.
A gazetce swej szkodziś.

się pod władzę ludzi zupełnie nieodpowiednich.
«My katolicko-ludowi, nawołując do uzdrowienia politycznego społeczeństwa na zasadach katolickich mamy właśnie ten moment na oku. Prześrzegamy społeczeństwo i nawołujemy do pracy, aby się przygotowało na taki moment. Nie wolno nam spać! Praca w kierunku rozkładowym idzie. Stapiński, Bryl, Putek i cała zgraja psują lud. Zbankrutowany «Piaś» niema siły, ani ochoty

MANDAT ZA 2 DOLARY U PANA OKONIA.

Z «Przyjaciela Ludu» dowiadujemy się, że poseł «k» Okoń wysłał do Ameryki swych agentów, aby mu nazbierali dolarów.

«Okoniowcy przybywszy do Nowego Jorku rozpoczęli swoją «robotę» od tego że ogłosili licytację na kupno mandatów polskich i senatorskich przy zniżających się wyborach. Cena licytacyjna jest bardzo niska, bo już za dwa dolary ofiarują mandat poselski, a za pięć dolarów senatorstwo. Oczywiście trafili jak kula w płot, bo w Ameryce już takich głupców niema, aby uwierzyli, że poselstwo czy senatorstwo można w Polsce kupić i to za dwa czy pięć dolarów».

POLSKI MILJONER ZAPISAŁ MAJĄTEK DLA MŁODZIEŻY.

Warszawa. — Jak opiewa otwarty testament, zmarły ubiegłego miesiąca Dawid Abrahamowicz, były poseł polski do parlamentu austriackiego, zapisał cały swój majątek na stworzenie fundacji dla kształcącej się młodzieży.

Cenne obrazy zapisał s. p. Abrahamowicz Muzeum Narodowemu w Krakowie.

Pozostała wdowa pobierać będzie rentę dożywotnią.

Z Brazylii.

Kurytyba

DYREKCOJA PARAŃSKIEJ PARTJI REPUBLIKANSKIEJ na posiedzeniu 3-go marca w Kurytybie, postawiła sobie rozwinąć szeroką akcję za pomnożeniem i zjednoczeniem sobie nowych wyborców (alistamento eleitoral). W tym celu ustanowiła aż 21 sekcji w Kurytybie, na czele których stanęli najwybitniejsi politycy. «Republika» z 4-go marca podaje spis członków tych sekcji. Wzywamy więc ponownie OPIESZALYCH RODAKÓW TAK PO KOLONIACH JAK WŁASZCZOZA W KURYTYBIE, by skorzystali z tych ogromnych ułatwień i STARALI SIĘ O TYTUŁ LEITORÓW, przez co możemy sobie zapewnić większe znaczenie i użytek wiele ulg. — W celu pociągnięcia obokrajowców do zapisu na listy leitorów «Republika» z 4-go marca przynosi długi artykuł pod tytułem: Não ha estrangeiros no Brasil, (niema obokrajowców w Brazylii), w którym na końcu pisze, że «obokrajowiec naturalizowany nie może być senatorem ani prezydentem Republiki tylko, zresztą ma prawo do wszystkich w Brazylii. — Ostatnie wybory z 24-go lutego i zjawienie się opozycji zaraz wywarło swój skutek, jak widzimy.

DELEGATEM Paulistańskie-go patronatu rolniczego (patronato d'agricola) i Companhia Paulista de Colonisação przy polskim Urzędzie emigracyjnym w Warszawie został p. Biało-skórski, długoletni urzędnik emigracyjny w São Paulo dla robotników słowiańskich. On w imieniu powyższych towarzyszy paulistańskich będzie dokonywał wyboru emigrantów (familij) do São Paulo na fazendy kawy,

NASZA SZKOŁA wraz z naszą szkółką na miesiące styczeń i luty, opuściła już przed tygodniem prasę i zapewne mają ją już w swych rękach dzieci, nauczyciele i przyjaciele naszego szkolnictwa. Oba wydawnictwa są bardzo urozmaicone. W «Naszej Szkole» spotykamy zajmujący artykuł p. Prof. Lecha pod tytułem: «o czym szkoły nasze zapominać nie powinny», w którym słusznie p. Redaktor kładzie nacisk na dwie rzeczy t. j. by dzieci przyzwyczajając do czytania książek i, by najlepszych uczniów skierowywać do szkół wyższych. — To są rzeczywiście dwa najważniejsze cele naszych szkół, inaczej dzieci nasze popadną w powrotny a n a l i a b e t y z m co się dzieje u ogromnej większości po naszych kolonjach. bo chciwi i łakomi rodzice nie chcą kupić żadnych książek dzieciom ani żadnych gazet sami nie czytają, a po drugie: nigdy nie wynidziemy z roli prostych kolonistów ani nie wyrobimy sobie warstwy inteligentniejszych polaków; wreszcie zabraknie nam nawet nauczycieli z pośród siebie, jak tego dobrze dowodzi p. Wł. Hryńcz w drugim artykule: Uczmy się, abyśmy mogli uczyć. — Wogóle, wszystkie artykuły Szkoły i Szkółki są cenne; polecamy je też gorąco naszym działaczkom i p. p. nauczycielom i nauczycielkom, bo obok artykułów zasadniczych znajduje się tam także wiele uwag z praktyki szkolnej.

BACZNOŚĆ! Falszywe 500 milrejsów ki zjawily się w Ponta Grossie. Policja prowadzi surowe śledztwo.

KSIĄDZ ROBERT WIERZEJSKI marjanin, znany przyrodnik polski, który dwukrotnie w celach naukowych bawił w Paranie, wyjechał do Chin do Charbina w Mandziurji na misję między tamtejszymi polakami. Na miejscu stanął 15-go stycznia po 6 tygodniowej podróży i pozdrawia stamtąd wszystkich znajomych i przyjaciół w Paranie. Biskupem w tych odległych stronach jest ksiądz Śliwowski, który opiekuje się tam polakami, zbiegłymi ze Syberji przed bolszewikami.

NASI AKTORZY — AMATORZY przy teatrze Związku Polskiego w Kurytybie, stwarzają organizację jak się dowiadujemy i pragną utrzymać swój dotychczasowy zespół, stworzony

i wyćwiczony przez p. p. Robaków. Cieszy nas to, że taki ogrom pracy nie pójdzie na marne ani nie rozpylnie się w nic, jak tyle innych dobrych zamierzeń i poczynañ. (Patrz ogłoszenie)

Parana.

PAULO FRONTIN, Dnia 4-go marca b. r. odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w pierś Władysława Banach. Zmarły był z zawodu kowalem i znał doskonale swój zawód; był dość poważany przez ludzi a w towarzystwie «Jedność» był kasjerem. Jakies niesnaski rodzinne miały go podobno popchnąć do tego kroku.

BALSA NOVA — João Eugenio. Do jakiejś bitki czy rzezi musiało przysię w tej miejscowości, bo szef policji z Kurytyby wysłał do powyższej miejscowości delegata policji i eskrywona dla przeprowadzenia śledztwa. Ofiarą napadu miał paś jakiś Stanisław Wike(?) a ciężkie rany odniósł Polikarp Bochnia. Napastnikiem miał być Andrzej Cheke (?) Zdaje się że w czasie zapust urządzili sobie nasi, wśród pijaństwa taką krwawą awanturę.

Rio de Janeiro.

ZARZĄD MIASTA RIO DE JANEIRO jest strasznie rozrzutnie opłacany. Według spisu z roku 1926 stolica wydaje na urzędników aż 45,5 procent swoich dochodów; na opłacenie procentów od długów wychodzi 45,7 procent całego dochodu, na właściwy zarząd i ulepszenia pozostaje zatem tylko 8,8 procent dochodów. — São Paulo postępuje inaczej. Urzędniczy zarządu miejskiego kosztują tylko 14 procent całych dochodów. Zatem Rio wydaje na swych urzędników 3 razy więcej i to przy pensjach o jedną trzecią wyższych. Wogóle, paszytów i darmozjadów bez liku korzysta z kasy miejskiej w Rio de Janeiro.

KARNAWAŁ w Rio de Janeiro wypadł w tym roku świetnie. Kupcy obliczają wedle gazet «O Brasil», że ludność stolicy wydała na zabawy karnawałowe około 40 milionów milrejsów. Trzy linje kolejowe: Central do Brasil, Leopoldina i Cantareira przywoziły do stolicy aż 1.665.523 osób, które chciały oglądać działawta karnawałowe.

NA SUCHOTY zmarło w Rio w roku 1926 aż 62562 ludzi; poza tą liczbą zbadaną przez urzędy zdrowia, zmarło jeszcze, na tę straszna chorobę kilka tysięcy osób z familij i warstw majątniejszych. Koła lekarskie i medyczne stolicy domagają się środków zaradczych przeciw tej wzrastającej z roku na rok chorobie.

Santa Catharina.
CHRISPIM MIRA, dzienni-

ZIEMI

nie kupujecie nigdzie zanim nie zasięgniecie informacji o nowej kolonii

Eurydes Cunha

odległej o 23 kilometry drogi automobilowej od stacji kolejowej Dowiedzieć się nie nie kosztuje, a zawsze zyskać może wiele zainteresowany, przeto niechaj napisze natychmiast do

p. P. Nowacki — Caixa postal 204 — Curitiba

lub osobiście dowiedzieć się przy ulicy Marechal Floriano Peixoto 56, gdzie dostanie każdy szczegółowe wyjaśnienie

karz zraniony śmiertelnie przez napastników w gardo, zmarł 5-go marca w Florianopolis Zabity tragicznie redaktor gazety «Folha Nova» zarząca nadzuchia i kra- dzieże spółce prowadzącej ro- boty w porcie w Florianopolis Kierownik tych rókót Tito Lopes postanowił się pomścić na dzien- nikarzu i nasał trzech kapangów, by ukarali redaktora. Zbrodnia- ry zdołała już policja pochwy- cić a sędzia z obawy ucieczki kazał ich uwięzić. Śmierć Chris- pim Mira wywołała ogólne obu- rzenie i żal w Brazylii.

Ceará.

Przy ostatnich wyborach w tym stanie przepadł generał P o t y- g u a r a, pogromca rewolucji paulistańskiej, który nadto w iz- bie deputowanych w Rio sypał jak z rękawa różnymi wnioskami przeciw obokrajowcom i ich pracy w dziennikarstwie, w przed- siębiorstwach i t. d. Z wyborów wyszedł jako zwycięzca Fernan- des Tavora.

Rio Grande do Sul

PORTO ALEGRE 4-go mar- ca — W tych dniach został zamordowany w sposób niesły- chanie okrutny w São Luiz das Messoes były szef rewolucyjny Pedro Araújo. Zabity, był dowódcą rewolucyjnym w latach 1923-24 i dopuścił się wielu okrucieństw. Zabili go żołnierze «provisorios i estrangeiros»; były to więc stare obrachunki, bo wiadomo, jak rewolucjonści mścili się na wojsku «tymczasowych i cywil- nych» którzy występowali prze- ciw rewolucjonistom i bronili swego dobytku. Szefowi Pedro Araújo obcięto uszy, ręce i lewą nogę, potem poderznięto gardło i rozpruto wnętrzości, wreszcie wrzucono trupa do rzeki Urug- waj. Okrutników uwięziło wojs- ko federalne.

Partja rządu wa uzyskała przy wyborach 1 senatora i 13 depu- towanych. Opozycja wybrała trzech t. j. Plinto Casado, Bap- tista Luzardo i Assis Brasília Ga- zeta rioska «A Manhã» tryum- fuje przedewszystkiem z ponow- nego wyboru Baptisty Luzarda jako nieustraszonego wroga «do bernardismo».

Ze swiata.

Czechosłowacja.

BEZBOŻNOŚĆ I NIEMORAL- NOŚĆ POWODUJE WYMIE- RANIE NARODU CZESKIEGO CZYLI SPADEK URODZEN W CZECHACH.

W dziennikach czeskich to- czy się obecnie gorączkowa dyskusja na temat tragicznego w- rześ odkrycia, jakiego doko- nała oficjalna statystyka.

Okazało się mianowicie, że ilość urodzeń w społeczeństwie czeskim zaczęła gwałtownie spadać. Na 10 tysięcy obywa- teli urodzeń czeskich jest 218 (w całej republice czeskosło- wackiej 263), w Niemczech 271, w Anglii 264, w Francji 213. Ilość urodzeń czeskich jest więc zbliżona do stanu we Fran- cji. Objaw ten staje się jesz- cze groźniejszy, jeśli się zw- aży, że ilość zgonów w Czechach jest znacznie większa, niż na Zachodzie. Dodac wreszcie na- leży, że przrost urodzeń wśród Niemców czeskich, znacznie

przewyższa ilość zgonów wśród Niemców czeskich.

Na Słowaczczyźnie przybyło w pierwszej połowie, ubiegłego roku zgórą 10 tysięcy osób, czyli jedna trzecia całego przy- rostu obywateli w republice. Cały zaś przyrost ludności cze- skiej wynosi zaledwie 4,2 pro- cent.

W ostatnich dniach odbyła się specjalna konferencja kra- jowa na Morawach, na której po referatach wybitnych dzia- łaczy i lekarzy przyjęto rezolu- cję, domagającą się wzmocne- nia opieki nad matką i dzie- ckiem oraz — co jest najbar- dziej znamienne — aby z opie- ki społecznej nad młodzieżą usunąć zupełnie jakikolwiek wpływ polityczny.

Niewątpliwie środki powyż- sze zmierzają do celu. Lecz melancholijna uwaga jednego z poważnych pism iż jedną z wybitnych przyczyn depopula- cji w Czechach jest powszech- ny pęd — za wszelkiem nowator- stwem, nie jest pozbawiona głębszej racji.

Spółczeństwo czeskie nie bawi się w żadne romantyz- my. Materialistyczny pogląd na świat i życie — to jasna i praktyczna filozofja każdego Czechu, jak się okazuje, dość krótkowzroczna. W tym wy- padku jednak polski roman- tyzm a przytem polski naro- dowy konserwyzm, jak się okazuje, bierze górę nad «po- stepowością czeska».

Katolicy, wierzący i naboż- ni Słowacy mnożą się podobnie jak Polacy. Jak grzyby po deszczu. Albowiem, mimo woj- ny, mimo wielkich wstrząśnień moralnych, mimo wielu roz- czarowań i mimo wielkiej chę- ci ułatwiania sobie życia, oni utradniają je sobie.

Rosja.

OPRYSZEK BOLSZEWICKI KRASSIN ZOSTAWIŁ ŻONIE 3 MILJONY FUNTÓW SZTER- LINGÓW.

W Moskwie wyniki konflikt między żoną Krassina, niedaw- no zmarłego ambasadora so- wieckiego w Londynie a rządem sowieckim. Krassin mia- nowicie pozostawił w Londynie trzy miliony funtów szter- lingów, które żona uważa za swój spadek po mężu, rząd natomiast domaga się zwrotu owych pieniędzy, jako własno- ści skarbu. Pochodzenie tej su- my jest dość niejasne, gdyż Krassin pobierał zaledwie 190 rubli miesięcznie. Żona Kras- sina zamierza zamieszkać na południu Francji, we własnej wspaniałej wili. — Tak wyg- ąda komunizm w praktyce.

Albanja.

NAJMŁODSZY WULKAN W EUROPIE.

Donoszą z Tirany, że niezwy- kłe zjawisko natury zauważo- no w Albanji. Skutkiem lic- znych wstrząsów skorupy ziem- skiej, oraz trzęsienia ziemi nau- kowo stwierdzono w ostatnich czasach, że utworzył się wśród fałcacha górskiego Scaacea, na jednym z najwyższych szczytów górskich, nowy i do- tąd całkiem nie zbadany po- tężny wulkan.

Od wielu dni dają się od- czuwać nieustające eurupje,

a paszcza wulkanu zieje nie- samowicie ogniem i dymem. Wody małego jeziora, znajdu- jące się w pobliżu wulkanu kółkują się i kłębia bez przer- wy, a ten stan rzeczy tłumac- zy w ten sposób że prawo- podobnie otworzył się na dnie jeziora dopływ wrzącej wody. Woda w jeziorze jest gorąca i wykazuje wysoką tempera- turę.

Grono uczonych wyruszyło z Włoch celem zbadania dzia- łalności wulkanu na miejscu, a tymczasem mieszkańcy ok-olicy Osiaoca, oświadczając pani- ką, porzucili swe miejsca za- mieszkania i schronili się do Tirany.

St. Zjednoczone

KARY NA DZIECI CZYLI NAUCZYCIELE DOSTANĄ PA- SY NA URWISZÓW.

FAIRBURY, NEBRASKA — Rada szkolna w Fairbury zam- ówiła pasy, wielkości pa- sów do ostrzeżenia brzyt- wy, jako narzędzie utrzymania w karsbach karnących uczniów. Zakupna pasów zażądał jeden z nauczycieli, skarżąc się, że uczniowie nie słuchają go. Ra- da szkolna uznała jego żąda- nie za usprawiedliwione i po- leciła nauczycielom używać pa- sów, kiedy tylko zajdzie potrze- ba

Meksyk.

RZYM UZNAJE POWSTANIE W MEKSYKU.

Rzym. Meksykańskie ko- ła klerykałne wniosły zapyta- nie do dwóch najgłośniejszych uniwersytetów katolickich, mian- owicie Gregorjańskiego (Zako- nu Ojędw Jezuitów) i Ange- likańskiego (Zakonu O. O. Do- minikanów), czy obecna zbroj- na akcja katolików meksy-kań- skich przeciw rządowi Calles'a jest legalną wobec zasad ka- tolicyzmu.

Obydwa uniwersytety odpo- wiedziały, że taka zbrojna akcja nie tylko jest legalna, i nie jest ono rebelją, ale obroną. Waty- kan w sprawie tej opiera się na następującem oświadczeniu, jakie miał złożyć rosyjski us- tępujący poseł sowiecki do Meksyku Pestkowski, gdy wia- dła na okręt, odwożący go z Meksyku do Hiszpanji.

«Naszem zadaniem jest roz- siewać zasady ateizmu (nie- wiary w Boga) według syste- mu sowieckiego, a najlepszym gruntem do tego jest łacińska Ameryka. Rosyjskie doktryny znajdują podatny grunt w Meksyku».

Według tego więc oświadcze- nia, Watykan walce zbrojną katolicyzmu w Meksyku uwa- ża jeszcze poza obroną, za wal- cę z niewiarą, jaką toczyć jest obowiązkiem katolików.

Zaproszenie.

Zaprasza się wszystkich dotychczas- wych amatorów teatru Związku Polskiego i sympatyków tegoż na **organizacyjne posiedzenie** w celu omówienia dalszego programu pracy na dzień 11-go b. m. (piątek) w sali Związku Polskiego, o godzinie 8 mej wie- czo-em.

Jan Ficiński.

Telegramy z Polski.

Geneva, 2-go marca. — Posiedzenie wydziału wykona- wczego Ligi Narodów rozpocznie się w najbliższy po- niedzialek. Udział w posiedze- niu wezmą; Briand, Chamber- lain i Vandervelde, ministro- wie spraw zagranicznych Fran- cji, Anglii i Belgji. Na stół obrad wchodzi: sprawa obszaru Saary (obsadzonego przez wojska francuskie) i stosunki pol- sko-niemieckie.

Berlin, 1-go marca, (Telu- nion). — Polski minister spraw zagranicznych Zaleski oświad- czył, że układy prowadzone w Warszawie w sprawie wyda- łań Niemców z Polski złagodzi- ły nieco naprężone stosunki

Koncert

na cześć Towarzystwa im. Cho- pina urząda utalentowana pianistka z Rio de Janeiro PA- LA GELTY DE VASCONCEL- LOS w teatrze Guayra dnia 10-go marca we czwartek wie- czorem. Program koncertu obejmuje największe dzieła Chopina. Ze względu na pro- pagandę muzyki polskiej po- winni nasi Rodacy zawięzić się licznie

między Polską a Niemcami. Mimo tego oświadczenia wiadomo tu, że dalszych układow prowadzić niepodobna z powo- du braku podstawy do rokowa- ń.

Berlin, 2-go marca (Telu- nion). — Niemiecki poseł we Warszawie Rauscher, wrócił po kilkudniowym pobycie w Berlinie do Warszawy. Przy- dzisiejszym odjeździe dowie- dziano się od posła z gabinetu ministrów (niemieckich) w czasie narad ustalił nowa formu- łą na podstawie której roz- pocznie z Polską nowe narady nad sprawą wydalenia Niemców. Widoki na pomyślne załatwienie zatargu wzrosły, choć wczoraj zapatrywano się jeszcze na wszystko bardzo pesymistycznie. Nadto spodziewają się tu (w Berlinie), że Stresemann w Genewie omówi całą tę sprawę z pol- skim ministrem spraw zagran- icznych Zaleskim.

Paryż, 3-go marca. — De- legacja polskich posłów sejm- owych, która przebywa obec- nie w Paryżu, odbyła wczoraj dopołudnia wycieczkę do Wer- salu a popołudniu powróciła do stolicy, aby wziąć udział w przyjęciu i bankiecie wyda- nym na cześć polskich posłów przez francuskie ministerjum spraw zagranicznych.

Warszawa, 3-go marca. — Rada ministrów zamierza wprowadzić znaczne podwyż- szenie podatków. Dzienniki przeciwnie rządowi wypowia- dają mu z tego powodu bez- względną walke.

Warszawa, 3-go marca. — Wczoraj została podpisana ugoda między Polską a Niem- ciami w sprawie administracji i zarządu w strefie pogranicznej z Prusami. Tak samo pomyślny mieli przebieg narady w spra- wie pogranicza wzdłuż rzeki Drwęcy i prawa połowu ryb wzdłuż brzegów.

Warszawa, 4-go marca. — Gazety donoszą, że policja została tajnie zawiadomiona o śmierci księżnej Lubomirskiej (siostry regenta Eugeniusza Lubomirskiego z roku 1916), jakoby śmierć jej nastąpiła z powodu zbrodni Księżna miała zostać otruta, a po zaszej śmierci potajemnie ją pogrze- bano. Cały ten wypadek pokry- wa do dziś dnia najciszejsza tajemnica. Na podstawie tego doniesienia policja zarządziła ekshumację zwłok zmarłej. Ca- ła ta sprawa wywołała wielką sensację.

Warszawa, 4-go marca. — Wykryto znów wielki spi- sek bolszewicki bardzo rozga- łęziony, który chciał zaprowa- dzić rządu sowieckie w Polsce. Całym tym spiskiem kierował były rosyjski oficer wojsk car- skich Witrenko.

WARSZAWA, 7-go marca. — Alcebiades Peçanha poseł brazy- lijski przy rządzie polskim, wręczył dzisiaj prezydentowi Polski Mościckiemu własnoręcz- ny list prezydenta Brazylii Was- zyngtona Luisa, w którym ten- że donosi prezydentowi Polski o objęciu swej wysokiej godno- ści. Przy tej sposobności Pre- zydent Polski z radzwią- czajną serdecznością wspominał o stanowisku zajętem przez Brazylię czy w sprawach gór- nośląskich przy mniejszościach narodowych czy w sprawach pootzowych w Gdańsku. Poseł brazylijski miał znowu spo-

sobność wypowiedzenia się w sprawie emigracji i za- znaczyl, że rolnicy przeznaczeni do São Paulo będą zawsze bar- dzo chętnie przyjmowani, jak to mało miejsce z wielu koloni- stami polskimi zadomowionymi już w Brazylii. Wspomniał tak- że poseł Alcebiades Peçanha, że w Rio de Janeiro odbędzie się wkrótce międzyna- rodowa konferencja par- lamentarna dla handlu i podniosł, że obeslanie tej konferencji przez polski senat i sejm by- łyby bardzo korzystne. — Wszy- stkie dzienniki warszawskie op- isując to posłuchanie rozwo- dzą się szeroko nad wzajemne- mi wynurzeniami posła brazy- lijskiego i prezydenta Polski a przy tej sposobności wspomina- ją i o prezwencie Brazylii Was- zyngtonu Luisie, którego rządu zostały żywciele przyjęte przez cały naród brazylijski. Z okazji tej audjencji dzienniki przynoszą portret Alcebiadesa Peçanhji.

Rozmaitości.

ILE JEST KATOLIKÓW NA ŚWIECIE?

Londyn. — Według ostat- nich statystyk podanych w nowem wydaniu «Catholic Directory» liczba katolików w świecie wy- nosi 334.664.791.

W Europie liczba katolików obrządku łacińskiego zwiększyła się w ubiegłym roku o dziewięć i pół miliona. W Anglii i Walji 11 948 protestantów w ciągu ubie- głego roku przyjęło katolicyzm. W całym Imperjum Brytyjskiem licz- ba katolików wzrosła o 33 ty- siące.

W krajach, w których języ- kiem urzędowym jest język an- gielski mieszka ogółem 43.910- 765 katolików, z tej liczby na Anglię z kolonjami przypada 15.389.660.

SPAŁA PRZEZ 20 LAT.

«Daily Express» donosi z Jo- hanesburga, iż w tamtejszym szpi- tału leży pogrążona w śnie od lat 20 pewna kobieta. W roku 1906, po stracie swego narze- czzonego, zapadła w sen i w za- den sposób nie można jej obudzić. Śpiącą kobietę karmią sztucznie co dwie godziny. Lek- karze zauważyli, iż u śpiącej na- stępuje zanik mięśni. Lepiej by- łyoby dla niej, aby się nie obudziła z tego długiego snu. Jest bowiem już samą na świecie, gdyż cała jej rodzina wymarła a majątek rozgrabili obcy ludzie.

PSY, PTAKI I KOTY ZMUSIŁY MĘŻA DO ROZWODU.

Skarżąc się, że jego żona obró- ciła dom na menażerię i że po- święca więcej uwagi licznej swej psiani i kocian niż jemu same- mu — William Schultz, lat 53, wniosł podanie o rozwód w Mil- waukie w Ameryce.

W swem podaniu o rozwód po- wiada, że jego domowa menaże- rja składa się z dziesięciu psów, kotów, kanarka i papugi. Szczekanie psów, miauczenie kotów, świergotanie kanarka i niearty- kulowane krzyki papugi, odbie- rały mu spokój, pozbawiały snu i doprowadziły do szaleństwa. Schultz już dwukrotnie buntował się przeciwko takim warunkom i opuszczał dom, sądząc, że może w ten sposób zmusić żonę do pozbycia się swej menażerji — lecz napróżno.

Rozwodzący się mąż przedsta- wił w barwnych kolorach swoje domowe życie i stosunki panujące z powodu tak licznej rzeszy zwie- rząt w domu. Wrzask brud i smród, czynią jego dom niemożli- wym do mieszkania. Jego żona, jak powiada w skardze, poświę- cała więcej czasu psom, jak jemu, zmuszając go nawet do mycia naczyni i w inny sposób zaniad-

KURS PIENIEDZY.

Dolar	8520
Lira włoska	380
Frank francuski	3839
Angielski funt sterling	41060
Pol argentyński	36590
Frank szwajcarski	1648
Złoty polski	980

SULFURETO DE CARBONO PURO (SIARCZAN WĘGLA)

BISULFURETO DE CARBONO PURO. LATKI I KILOWE!

Przeciwno robactwu u zboża!

Do immunizowania zboża!

MASZYNY ROLNICZE

Fernando Hackradt & Cia, Sattig Ltda,

CURITYBA, Rua 15 de Novembro 96, (esquina Rua Rio Branco)



Drożdże TELL są najlepsze do pieczenia.

Drożdże TELL są czyste i nieszkodliwe zdrowiu.

Drożdże TELL nie mają żadnej mieszczyny.

P. Jan Jurkiewicz. 4\$ otrzymano.
P. Józef Gronowski. 10\$ otrzymano.



Wincenty Wiśniewski, kupiec i właściciel ziemski w Paulo Frontu, zmarł dnia 25-go lutego 1927 roku opierzony Świętymi Sakramentami po długich i ciężkich cierpieniach przeżywszy lat 56.

Znawcy pochodzą z ziemi Plockiej, do Brazylji przybył w roku 1890, osiedlając się w kolonii S. Mathews i tam ożenił się z Marią z Rzechabskich. Przed 18 laty przybył w okolice Paulo de Frontu gdzie nabył posiadłość ziemską a w ostatnich latach założył sklep.

Zmarły był prawym polakiem, był inicjatorem i członkiem zarządu tutejszego Towarzystwa Jedność. Za czasów jego prezesostwa Towarzystwo pobudowało budynek a szkoła została zaprzęgnięta we wszelkie przybory.

Będąc dwukrotnie prezesem Towarzystwa Jedność interesował się zawsze sprawami Towarzystwa jak swymi własnymi, był duszą Towarzystwa.

W pogrzebie, który odbył się dnia 26-go lutego w sobotę przy udziale W-go ks. Gertnera z Rio Claro, wzięli udział prawie że wszyscy mieszkańcy bez różnicy narodowości jakoteż z pobliskich kolonii.

Członkowie Towarzystwa wzięli gremialnie udział w pogrzebie nosząc dwa sztandary Towarzystwa jakoteż dzieci szkolne wraz z nauczycielem, oddając tym sposobem hołd zmarłemu członkowi i dobrodziejowi szkoły i Towarzystwa. Zmarły osierocił żonę i 10 dzieci z tego 4 synów (2 żonaty) oraz 6 córek (4 zamężne).

Wszystkim tym którzy wzięli udział w pogrzebie naszym uroczanemu mężu i ojcu składamy za pośrednictwem niniejszego serdeczne Bóg zapłać!

Rodzina

R. I. P.

POSZUKIWANIA.

Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Kurytybie poszukuje następujących osób:

Anny Świerczowskiej, z domu Zolnicki, która w roku 1925 mieszkała w Kurytybie.

Andrzeja Świerczowskiego, mieszkającego ostatnimi laty w Arekarji.

Aleksandra Gellert, który przyjechał z kraju do Brazylji, mieszkał w Calmon E. F. S. P. R. G., następnie zamiał wyjechać do Chicago.

Adama Sobolewskiego, który przybył do Brazylji przed 40-stu laty i ostatnie miał mieszkać w Kurytybie.

Poszukiwani, lub kto by wiedział o miejscu zamieszkania poszukiwanych i ich adresie, zechcą skomunikować się z Konsulatem Rzeczypospolitej Polskiej w Kurytybie.

Konsulat B. P.: **Konsul Miszke**

Wydział Konsularny przy Poselstwie B. P. w Rio de Janeiro poszukuje:

Bernardę Grygierską Ludwikę, Hoinkesa Antoniego, Jagiełło Władysława, Kazimierza, Kokocińskiego Stanisława, Linka Jana, Pittas Stefana, Teodora, Leopolda oraz Mariannę, Piórskich Bronisławę i Antoniego, Sebczaka Jana.

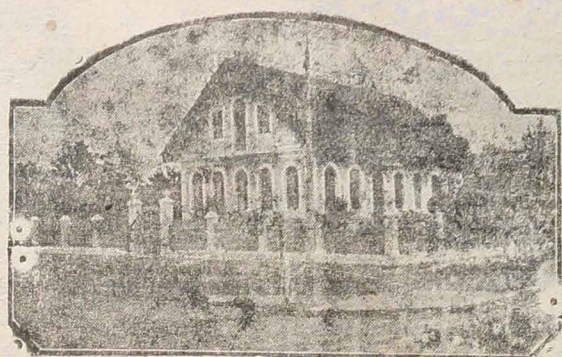
Poszukiwani, lub kto by wiedział o miejscu ich pobytu, proszeni są o skomunikowanie się z Wydziałem Konsularnym w Rio de Janeiro, Rua Senador Vergueiro Nr. 197.

CHAPELARIA GUIMARÃES

Praca Municipal 63 Curityba.

Specjalny skład kapeluszy i parasoli różnego rodzaju. Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Ceny niskie. **Naprawia się także parasole.**

Przedsiębiorcy i Kupcy ogłaszajcie się w Ludzie.



Klinika chirurgiczna

przy ulicy 7 de Setembro N. 69, narożnik ulicy Rateliffe
Telefon N. 448.

Chorych zamieszcowych przyjmuje się na stały pobyt. Nowy aparat Roetgena (Raio - X). Specjalność: choroby chirurgiczne, kobiece i dróg moczowych.

Dr. Antoni Rydygier.

Ziemia na sprzedaż.

Sprzedaje się w lotach ziemię bardzo urodzajną, na której znajduje się dużo herwy, po cenach niskich w ogólnie znanym miejscu **Fazenda Santa Leocadia**, mułecjum **Ouro Verde**, przy drodze kolejowej **S. Francisco**, **União da Victoria** w **Santa Catharina** przy linii okręgowej **Rio Iguaçu**. **Fazenda Santa Leocadia** zamieszkuje już liczna ludność; nadto **Fazenda da Victoria** oprócz stacji kolejowej, światła elektryczne, kino i t. d. **Fazenda Santa Leocadia** oprócz linii kolejowej, która przebiega ją przez 11 kilometrów, ma jeszcze inne drogi wozowe długości 52 kilometrów, tak że wprost można mieć komunikację z innymi miejscowościami sąsiedzkimi. Blizszych informacji udziela **Antoni Dziecinny** pod powyższym adresem.

Ziemia na sprzedaż!

Sprzedaje się ziemię w lotach po 20 metrów frontu i 150 metrów głębokości przy drodze **Graciosa** blisko **Koszar Inżynierji (Quartel da Engenharia)** w **Kurytybie**.

Sprzedaż jak poniżej:

Gotówka płaci się dziesiątą część od wartości lotu; resztę płaci się miesięcznie na 36 rat i. j. spłaca się w trzech latach. Kupujący może te loty sprzedać nawet przed upływem ich w porozumieniu z firmą.

Informacji udziela **E. José G. Papugne** od 8-iej—11-iej i od 12-iej pół do 5-tej w Redakcji „Ludzie” lub u **Sebastião Gondin** — **Rua 15 de Novembro N. 93 w Kurytybie**.

Chcąc ułokować swoje pieniądze pewnie i na bardzo dobre procenta, to kupujcie powyższe loty.

Okazja rzadka!

CASA IDEAL

rua Jose Bonifacio N. 9. - Curityba.

OBSEUGA W POLSKIM JĘZYKU.

Wielki skład obuwia, pancerzów, gum farb, szwa sów, cholew i t. d. Wyrabia i sprzedaje według najnowszej mody **Mamy** też trzewiki staromodne które bardzo tanio nabyć można. **Filja Rua 15 de Novembro N. 91.**

bując obowiązki małżeńskie na korzyść swej psiarni.

Schultzowie pobrali się w styczniu 1919 roku. Zona jego zwie się Elżbietą i liczy 37 lat. Są bezdzietni.

Odpowiedzi Redakcji

- P. Fr. Tychowski. — 35\$ otrzymano.
- P. Stanisław Kieras. — 30\$ otrzymano.
- P. Wład. Rybaczek. — 15\$ otrzymano.
- P. Antoni Zoner. — 5\$ otrzymano.
- P. Stan. Karkowski. — 12\$ otrzymano.
- Przew. Książd Wróbel. — 412\$ otrzymano.
- P. Festeberg. — 10\$ otrzymano.
- P. Zofja Dobrzyńska. — 1\$ otrzymano.

— Tak, wczorajszy wieczór najniebezpieczniejszy w moim życiu i to podwójnie.

— Nie rozumiem pana — rzekła pani Watson z ciekawością.

— Mała nieprzyjemność — nie mówmy o tem raczej.

— Może ożółno?

— Nie, nie warto wreszcie nawet mówić o tej rzeczy. Ale zresztą to nie tajemnica. Zgubiłem pugilares.

— W parku?

— W czólnie. Schyliłem się po wioślo i pugilares wypadł w wodę.

— Przykro mi bardzo. A dużo straty?

— Parę listów i 50,000 dolarów, Strata nie wielka.

— Ależ jak? Toć to majątek!

— Nie dla mnie.

Zdziwiła się. To musi być bogactw!

— Nieprzyjemność polega na tem, że pieniądze te były przeznaczone na mój pobyt tutaj.

— Musiałbym telegrafować, minie więcej jak dwa tygodnie, zanim nadejdą pieniądze. To nieprzyjemne!

Pani Watson namyślała się.

— Mam przypadkowo pewną sumę pieniędzy ze sobą, markizie. Mogę panu nią posłużyć narazie?

Skeczył niby przerażony.

— Ależ to niemożliwe! Nie mogę i nie śmiem jej ruszyć nawet!

— Ależ dlaczego nie? Toć to pożyczka jak między przyjaciółmi, a pan jesteś w potrzebie!

Markiz lekknął.

— Spiesz pan żarzące węgle na moją głowę. Przychodzę prosić o przebaczenie, pani mi go udzielasz i nawet spieszysz z bezinteresowną pomocą w przykryj dla mnie chwili! Och, jakże dani mam dziękować!

Chwył jej rękę, ucałował gorąco.

Wymknęła ją, ale nie tak prędko jak zwyczajnie...

Pani Watson otworzyła szkatułę, wyjęła podając je markizowi:

— Oto 10,000 dolarów, spodziewam że to panu wystarczy na razie!

— O, dzięki, łaskawa pani! — szepnął. — Oddam pani pieniądze w Chicago.

— Łatwo znaleźć nasz adres zamieszła się. — Wicegubernator Watson 10 Promenada.

— A wolno mi odwiedzić panią?

— zapytał skromnie.

— O nie. Nie uchodzi! Ale bywam w centralnym klubie, gdzie odbywają się liczne uroczystości.

— I tam będę mógł panią widzieć!

— Tak, ale nie zapomina pan o tem, co obiecales!

— Będę menagannym kawalerem, łaskawa pani!

— A więc — bądź tan zdrów! Do widzenia w Chicago!

— Do widzenia!

Szedł powolnym krokiem do hotelu. Spodziewał się wprawdzie większej sumy, bo coż z 10,000 dolarów? Bagażelka! Napiwek dla posługi! Ale na początek dobre i to.

W Chicago już on sobie pokreślił się kole pan Watson jak się zowie. Dostanie od niej z pewnością większe sumę i żyć będzie rozkosznie...

W hotelu znalazł na stole rachunek.

— Aha — już się niecierpliwi! A ile tam tego? Ponad 2500 dolarów — no, trzeba zapłacić.

Zadzwonił. Kelner zjawił się.

Rzucił mu banknotami 3000 dolarów niedbale na stół.

— To na rachunek, reszta napiwek!

Z głębokim ukłonem zabrał się z izby.

— No, ten się zdziwił! Myśleli, że ożółnie się. Pytał nawet, czy kość mój. No, boginko szczęścia, znowuś dla mnie żyweciwa, jak widział.

Od Boba, którego wysłał do Nowego Yorku, dowiedział się, że druga jego żona Mary żyje w osobnieniu.

Żyła na wsi w swych dobrach w pobliżu Albany i znosiła się z bardzo mało osobami.

Wiedział że jest ona bardzo bogata, dlatego powziął nową postanowienie pojednać się z nią i osiągnąć tym sposobem nowa bogactwa.

Uśmiechał się demonicznie przeko nany będąc niejako, że plan musi się udać.

Przywołany posługacz zjawił się. Markiz kazał postarać się o bilet na najbliższy parowiec do Chicago.

Pod wieczór wyruszył z Whitehall, wyjechał do obrzydliwego miasta Chicago, na pole swych nowych czynów.

Tylko dalej — odważnie — nie prze bierał w środkach.

Gdzieby to zejść się z nią aby go nie spozriteżono?

Pewnego ranku zobaczył towarzyszkę panią Watson samą na przechadzce.

— A pani Watson?

Chciała o ile wiem, pisać listy i dać rozporządzenia co do powrotu do domu.

— Zostajemy bowiem tu kilka dni, seron kończy się.

Markiz przeląkł się.

— Pani Watson lubi samotność, prawda?

— A tak prawie. Zresztą kocha swego męża i widzi w domowym pożyciu całe swe szczęście.

Lubi się przechadzać o ile wiem.

— Tak. Szczególnie lubi wysiadywać księżycowymi wieczorami w swej chatce nadbrzeżnej, zapatrzona z rozmarzeniem w grę fal.

— Chciała nadbrzeżna — co to?

— A to domek niby pawilon, który leży w naszym ogrodzie niedaleko brzegu jeziora — prawdziwie idylliczne miejsce.

— Pani sobie siedzi i дума, a ja tymczasem wołę w willi grać na fortepijanie, albo czytać. To mnie przynajmniej nie nudzi.

Niebawem rozeszli się. Norden uradował się tą wieścią bardzo. Miał już nowy plan, jak czytać. Ostrożnie krążył dokoła willi.

Był śliczny park otoczony z trzech stron murem, z jednej strony przylegał do jeziora.

Tam — w samym kącie — odkrył Norden chatkę w dość wielkiej odległości od willi.

Mur nad brzegiem jeziora wbudowany był nieco w wodę. Przelazić nie wypadnie, łatwo wziętyby go za zło dzieja.

Markiz postanowił wziąć łódkę i popłynąć sobie jeziorem.

O zmierzchu miał podpłynąć pod chatkę, łódkę zostawił w zaroślach wodnych i czekał, dopóki pani Watson nie przyjdzie marzyć.

Jeśli się nie uda pierwszego wieczora to uczyni drugiego lub trzeciego; wejdzie do chatki, uspokoi panią Watson, o ile to będzie potrzebne, a potem wyzna jej swą miłość.

Dostanie się ona w jego ręce, to reszty dopiąć łatwo.

Czas był już ostatni. Rachunek hotelowy dosięgł wysokiej sumy, a środki jego pieniężne wyczerpały się.

Czy może miał umykać i pozbyć się tak milej i korzystnej znajomości z panią Watson?

Był mężczyzna, który umiał sobie poradzić w najgorszym położeniu. Znał tylko jedno hasło: odważyć się i zyskać.

173. Namiętność i obowłazek.

Śliczna noc księżycowa!

Woda jeziora Michigan kobietowała z pięknym zalotnikiem księżycem, on ją wycalowywał ognistocie, jak prawdziwy a niewierny kochanek gwiazd.

Na wodzie nie było nikogo. Cisza.

W willi Watson pogasły prawie światła z wyjątkiem kilku.

Pani Watson pospieszyła na swoją stację marzeń. Od kilku dni była niby nieswoja. Myślała o niernym, kochającym ją nadwyszystko mężu. Ale w jej sercu zjawiła się inna piękna postać która zamącała spokój jej niewinnej duszy.

Markiz uczynił na niej wrażenie. Kawaler piękny, światowicie pełen iskrzącego się dowcipu stał się prawie potrzebą jej duszy i serca.

Z żalem myślała o tem, że się z nim teraz rozłączy. Pragnęła widzieć się z nim częściej. I to pragnienie zawładnęło ją samą.

Przyglądała się zachwycającej grze fal, które przysypywały i mijaly — mijaly w dali?

Naraz — klóz to idzie żwirem? Ciemna postać zjawiła się przed nią. Pani Watson krzyknęła.

— Nie lekaj się, łaskawa pani!

Przed nią stał markiz. Postąpiła doń.

— Jak się pan tutaj znalazł?

— Czy to wypadła dobrze wychowanemu kawalerowi? — zawołała z oburzeniem.

— Proszę mnie wysłuchać, a potem wydać sąd — prosił markiz. — Odbywałem małeńką jazdę ożółnem dla rozrywki, kiedy naraz spozriteżłem panią, przybiłem do brzegu, aby pomówić parę słów.

